Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 241 **Kraków, Piątek dnia 4 Września 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Wrzesień 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria".

„Teraz i zawsze", powieść z włoskiego,

Werytusa: „Potomek Wallensteina",

Conan Doyle: „W sępich szponach", 60 hal.

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinband et Comp.", powieść ukończona, 80 h.

„Miljoner w opałach", 60 h., a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy" za dopłatą 80 h. dwa tomy.

38 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu" z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon" i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów" za dopłatą 2 kor.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 h.

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu" specjalny tygodniowy „Dodatek Zakopiański".

Niemiecka perfidja.

Przed kilku dniami pojawiła się w diennikach niemieckich wiadomość o układach pomiędzy niemieckiem „stronnictwem ludowem", a radykałami węgierskimi, czyli t. zw. partję „niezawisłą".

Przyciśnięci do muru przyznali się wreszcie ludowcy niemieccy na razie tylko do „pogadanek" z posłem węgierskim Polonyim, ale zaprzeczyć nie mogli, że głównym celem tych układów była zmiana ugody z r. 1867 w ten sposób, aby zamiast dualizmu istniejącego obecnie, postawić unję personalną i zapewnić w Zalitawji hegemonją Węgrom, a w Przedlitawji Niemcom.

Jak daleko zaszły te układy i jakie zobowiązania wzięli na siebie z jednej strony „niezawiśli" Węgrzy a z drugiej niemieccy ludowcy, o tem zachowują Niemcy dyskretne milczenie i zapewne intryga ta nie prędko wyjdzie na jaw.

W tem oświetleniu inaczej zupełnie wygląda roztelegrafowana dziś konferencja „związku stronnictw niemieckich" z p. Koerberem.

W tych Niemcach, pracujących po cichu, jeżeli nie nad rozbiciem to nad rozluźnieniem monarchji, zbudziło się nagle serce patrjotyczne. Żądają oni bezzwłocznego zwołania Rady państwa dla ratowania Austrji, wyrażają przekonanie, że ugoda z Węgrami w dzisiejszej formie jest niemożliwą do przeprowadzenia, a zarazem określają stanowisko swoje wobec koncesyj, jakich domagają się Węgrzy. Ten ostatni punkt ogólnikowo tylko zaznaczony w telegramach, budzi uzasadnioną nadzieję, że Niemcy przy węgierskim ogniu pragną własną także upiec pieczeń, czyli innemi słowy w przymierzu z stronnictwem niezawisłem węgierskiem, uzyskać dominujące stanowisko w Przedlitawji.

Równocześnie poseł Helmrich w sprawozdaniu swojem przed wyborcami zaleca oktrojowanie nowego regulaminu Izbie poselskiej dla złamania wszelkiej obstrukcji. Są to wszystko knowania, wymierzone przeciw Słowianom wogóle, a w szczególności przeciw Czechom i nowy zamach „patrjotów" niemieckich na równouprawnienie narodowości, chociażby kosztem dzisiejszej egzystencji państwa.

Termin płatności się zbliża.

Wyjazd króla Edwarda. — Powrót cesarza do Budapesztu. — Kompromis z parlamentem węgierskim. — Dr Koerber zagaja sezon parlamentarny. — Niemcy u prezesa ministrów. — Albo uniwersytet czeski albo zmiana gabinetu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W czwartek rano król Edward VII. opuścił Wiedeń, syt zapewne przyjęcia, syt oznak życzliwości i sympatji, których mu nie szczędzono, rad też z pogody, sprzyjającej mu stale przez cały czas pobytu. Wiedeń jest pięknem miastem, ale nigdy piękniejszem, niż w kwietniu i wrześniu, gdy skwar nie dokucza, słońce zaś leje blaski złote na domy, gmachy monumentalne, kościoły stare i rasę ludzi zdrowych, optymistów, zadowolonych z siebie i z świata...

W parę godzin po wyjeździe króla Wielkiej Brytanji opuszcza Wiedeń także i Franciszek Józef. Szybkim pociągiem nadzwyczajnym w cztery godziny przeleci przestrzeń, dzielącą Wiedeń od Budapesztu, minie Preszburg, ongi miasto rezydencjonalne królów węgierskich i parlamentu, minie twierdzę Komorno, gdzie w 1849 r. jenerał Klapka umiał zawrzeć zaszczytną dla siebie kapitulację, minie Gran, stolicę prymasa Węgier i wnet potem zwieszone nad Dunajem zwaliska starego Wyszehradu, gdzie rezydowali zrazu kniaziowie słowaccy, potem królowie węgierscy, wreszcie turecccy baszowie; aż wreszcie, ciągle pędząc wzdłuż szerokiego łożyska Dunaju, koło siódmej wieczorem stanie na dworcu zachodnim w Budapeszcie.

W piątek rano na zamku budzińskim zagai monarcha szereg posłuchań, zmierzających do ostatecznego załatwienia rewolucji parlamentarnej.

Komu powierzy misję utworzenia gabinetu, jest to jeszcze na razie tajemnicą, znaną drobnej garści najbliższych, najbardziej zaufanych doradców Korony. Nie jest natomiast nikomu tajnem, że wynikiem bezkrwawej, ale groźnej rewolucji parlamentarnej, która wrzała na Węgrzech przez ośm miesięcy i obaliła dwa gabinety, — że tym wynikiem będzie kompromis między Koroną i parlamentem, który ostatecznie cały stanął po stronie opozycji, tudzież żądanych przez nią ustępstw narodowo-wojskowych. Mówiąc zatem jasno i bez wykrętów, trzeba stwierdzić, iż bezkrwawa rewolucja węgierska odniosła zwycięstwo. Nie przeprowadziła wprawdzie tym razem wszystkich żądań, ale bądź co bądź uzyskała szereg zdobyczy, których poprzednio Węgrom nie dostawało. Wobec tego zwycięzkiego dla Węgier kompromisu, wybór nowego prezesa ministrów schodzi na drugi plan.

Opozycja wobec każdego, kto stanie wobec parlamentu z temi koncesjami, zaprzestanie obstrukcji i pozwoli na prawidłową pracę parlamentarną. A pierwszym celem owej pracy po załatwieniu kontyngentu rekrutów i budżetu będzie uchwalenie kompleksu przedłożeń rządowych, tyczących przymierza celnego i handlowego z królestwami i krajami, reprezentowanymi w Radzie państwa...

— — — — — — — — — — — — —

Rząd wiedeński stoi zatem w konieczności zapewnia sobie: po pierwsze — prawidłowo funkcjonującej Izby poselskiej, po drugie, większości, która uchwaliłaby przedłożenia ugodowe z Węgrami.

Dr Koerber musiał już w niedzielę, gdy był na posłuchaniu u cesarza, dowiedzieć się, że przyszłemu prezesowi ministrów węgierskich udało się cichaczem, przez osoby trzecie, zjednać opozycję dzięki szeregowi ustępstw, że więc chwila spokojnej pracy prawodawczej na Węgrzech niedaleka. A w ślad zatem korona zapewne mu poleciła, by rozpoczął pracę około przejednania Czechów...

I dr Koerber wykonał rozkaz korony. W poniedziałek wystosował zaproszenie do ściślejszego komitetu Wydziału wykonawczego połączonych stronnictw niemieckich, by panowie członkowie komitetu raczyli się stawić u niego we środę na konferencję. Komitet ściślejszy składają: doktor Gross, dr v. Werschatta, dr Lueger i dr Baernreither.

Po naradzie w mieszkaniu dra Grossa, udała się czwórka o godzinie wpół do 11-tej we środę do gmachu ministerjum spraw wewnętrznych na Judenplatz. Tam bowiem, a nie w prezydjum ministrów na Herrengasse oczekiwał dr Koerber na czwórkę polityków, którzy z władzą dyktatorską kierują obecnie ruchami zjednoczonej lewicy niemieckiej.

Prezes ministrów zażądał od czwórki, by się zgodziła na ponowne narady z Czechami w sprawie założenia uniwersytetu czeskiego w jednem z miast morawskich. Od tych narad, od ich wyniku zależy los gabinetu dra Koerbera. Koła decydujące zmuszą go do ustąpienia jeszcze przed zebraniem się Rady państwa na wypadek, gdyby lewica niemiecka nie poczuwała się do poczynienia ustępstw gabinetowi biurokratycznemu, który już tyle od lat trzech uczynił dla Niemców.

Czwórka, tworząca komitet, zdaje sobie doskonale sprawę z tego, o co właściwie chodzi drowi Koerberowi, rozumie, że prezes ministrów w gruncie rzeczy prosi nie tyle o uniwersytet dla Czechów, ile o uratowanie własnego stanowiska. I dlatego dała mu odpowiedź wymijającą, sparowała jego propozycję żądaniem zwołania Rady państwa jeszcze w pierwszej połowie września, by załatwić sprawę rekrutów i żołnierzy trzeciego roku.

Wystąpienie z takiem żądaniem równa się właściwie krwawej ironji. Politycy, którzy się zjawili w gabinecie prezesa ministrów, są zbyt bystrzy, zbyt dobrze znają położenie polityczne i stosunki zakulisowe, zbyt wyraźnie widzą karty, trzymane przez każdego z partnerów, by nie rozumieli, że nic nie może być bardziej nie na rękę drowi Koerberowi, jak właśnie zwołanie Rady państwa obecnie, za tydzień, czy za dni dziesięć. Po zwołaniu parlamentu jeszcze przed próbą przejednania Czechów wyszłoby na jaw, aż zanadto wyraźnie, iż dr Koerber stoi bezsilnym wobec obstrukcji czeskiej tak, jak hr. Thun w wrześniu 1899 r., a więc przed laty czteroma stał bezsilnym wobec obstrukcji niemieckiej. — Politycy niemieccy chcą zmusić dra Koerbera właśnie do tego, czego on pragnie uniknąć.

Pierwsza przeto konferencja polityczna dra Koerbera w rozpoczynającym się sezonie parlamentarnym wypadła dla niego niezbyt fortunnie. Lewica niemiecka nie myśli słuchać jego komendy...

W sprawie defraudacji

w Towarz. kredytowem przemysłowców i rękodzielników w Krakowie.

Ze związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o ogłoszenie:

„Wydarzające się od czasu do czasu nadużycia w stowarzyszeniach kredytowych wywołują w opinji ludzi, nie znających bliżej stosunku tych Towarzystw do związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, mniemania błędne o odpowiedzialności za defraudacje.

Mniemania te rozszerzają niektóre dzienniki z motywów, nie mających nic wspólnego ze stowarzyszeniami i ich związkiem.

Nie chcąc polemizować z temi mniemaniami, uważamy za obowiązek poinformować tych, którzy chcą być poinformowani i wyrobić sobie bezstronny sąd o rzeczy, że 1. władza związku nad stowarzyszeniami nie sięga niestety tak daleko, by decydować mogła o doborze i kwalifikacji urzędników tych stowarzyszeń, — mimo że zapobieżenie defraudacji, względnie jej wykrycie, zależy właśnie w pierwszym rzędzie od doboru personalu urzędniczego i fachowego kierownictwa.

2. Związek stowarzyszeń przez organa swoje wpływa na miejscowe organa nadzorcze i poucza je, w jaki sposób ma być wykonywaną — nieustająca wewnętrzna kontrola. Zgodnie z prawdą stwierdzamy, że Rada nadzorcza Tow. rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, sumiennie obowiązki swoje wykonywała, o ile osoby niefachowe, ze sztuczkami defraudantów nieobznajomione, wykonywać ją mogły. Defraudacją umożliwić mogła głównie okoliczność pod 1. wymieniona.

3. Z jaką perfidją defraudacja dokonywaną była, dowodzi okoliczność, że przez lat pięć, a zatem już w toku defraudacji sporządzał bilanse zdolny, rutynowany, płatny buchalter innej instytucji, który posiadał zupełne zaufanie związku i Towarzystwa, a mimo to przez defraudanta w błąd wprowadzony został.

4. Celem lustracji związkowych jest czuwanie, by nie przekraczano ram ustawy i statutu, by organizacja wewnętrzna odpowiadała warunkom gospodarczym interesu, by organa miejscowe należycie obowiązki wypełniały, szczególnie co do kontroli i podziału pracy, by obroty pieniężne i kredyt nie przekraczały rozmiarów przedsiębiorstwa i t. p.

Fałszowaniu książeczek wkładkowych, lub podpisów na wekslach mógłby lustrator wtedy tylko zapobiedz, gdyby miał prawo zwoływać w czasie lustracji wszystkich dłużników i właścicieli wkładek dla sprawdzenia dokumentów. Takiego prawa i mieć nie może, chyba, gdyby Rada nadzorcza tego zażądała.

5. Organa Związku niejednokrotnie wykrywały defraudacje i zapobiegały im, ale fakty takie do wiadomości ogółu z natury rzeczy nie dochodzą. Gdyby je można publicznie ogłosić i przeciwstawić wypadkom w Sędziszowie i Krakowie, to opinja niektórych dzienników, które nie znając stosunków, winę defraudacji przypisują niedostatecznej kontroli Związku, musiałaby być wręcz odmienną. Zaznaczamy tu, że polski Związek stowarzyszeń w Austrji pierwszy wprowadził do statutu swojego przymusową rewizję stowarzyszeń, a za jego przykładem poszły Związki: niemiecki, czeski i słoweński, — a organizacja naszego Związku, przez inne Związki, jako godna naśladowania, uznaną została.

6. Fundusze Związku są tak skromne, że utrzymuje on tylko dwóch ukwalifikowanych lustratorów, z których jeden pełni obowiązki sekretarza, co na 170 stowarzyszeń jest stanowczo za mało, tak, że przy wysiłkach i pomocy osobno powoływanych delegatów zaledwie 80 do 100 stowarzyszeń rocznie i zrewidować można.

Tak zwani „dygnitarze Związku pracują wszyscy bezpłatnie.

W. Biechoński, prezes. *N. Ulmer*, sekretarz.

Adrjanopol w płomieniach.

Adrjanopol jest miastem liczącem przeszło 70,000 mieszkańców i leży tak blisko od Konstantynopola, jak np. Przemyśl od Krakowa. Jest to więc ani wioska, ani miasteczko, ani zagubiona w niezgłębionych jeszcze puszczach Afryki stolica murzyńskiego państewka, ani też miejscowość odcięta od świata szczególnymi warunkami komunikacji — a jednak na początku XX-go wieku nie można się dowiedzieć z całą pewnością, czy istotnie miasto to płonie podpalone na czterech rogach, czy nie. Głuche wieści „pogłoski“ chodzą tylko o tym fakcie po Europie, jakby nie istniały zupełnie telegrafy, telefony i koleje żelazne.

Władze tureckie poddają wszystkie telegramy cenzurze i w tem prawdopodobnie należy szukać rozwiązania tego tajemniczego opóźnienia w wiadomościach.

Adrjanopol nazywa się po turecku Eireneh lub Edirneh i jest stolicą wijaletu, obejmującego 38,900 klm. kwadratowych i 836,000 mieszkańców. Jest to „serce Macedonji“, leży nad rzeką Maricą, u spływu jej z Ardą i Tundżą. Ludność jego, jak zresztą całej Macedonji, jest bardzo mięszana. Mieszkają tam Turcy, Bułgarzy, Ormianie i żydzi.

Rezyduje tu arcybiskup grecki, biskupi: ormiański i bułgarski, konsulowie wielu państw europejskich, sztab 2 korpusu tureckiego. Z dawnych murów, które zresztą nie miały wielkiego znaczenia wobec wyniosłych wzgórz otaczających miasto pozostały tylko resztki, ciekawy zabytek architektoniczny. Natomiast mają znaczenie strategiczne okopy i forty ziemne, usypane przez Turków na okolicznych wzgórzach podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Miasto posiada wodociągi i kikadziesiąt zakładów humanitarnych tureckich.

Od czasu wojny turecko-rosyjskiej r. 1877 Adrjanopol wiele stracił ze swojego dawnego znaczenia.

Założony przez cesarza Hadryana, podobno na miejscu starożytnego Usbadama, odegrał w historji półwyspu Bałkańskiego ważną rolę.

Pisarze bizantyjscy, chcąc mu nadać charakter osady starogreckiej, nazywali go „Orestea“ lub „Orestias“. Tutaj pobili Gotowie w r. 378 wojska cesarza Valensa. W r. 1189 wkroczyli do miasta niemieccy krzyżowcy, a w roku następnym zawarł tu Barbarossa pokój z cesarzem greckim. W roku 1205 Bułgarowie pobili tu i wzięli do niewoli cesarza Baldwina I. Sułtan Murad I zdobył Adrjanopol w roku 1361 i założył w nim rezydencję; następcy jego stąd panowali aż do zajęcia Konstantynopola w roku 1453. Gdy w roku 1829 wojska rosyjskie pod feldmarszałkiem Dybiczem przeszły przez Bałkany, zajęły Adrjanopol bez oporu. Tegoż roku sułtan Mahmud II zawarł pokój w Adrjanopolu. Podczas wojny wschodniej w roku 1853 zajęło go 150.000 wojsk francuskich pod jen. Bosquetem. W roku 1878 wojska rosyjskie zajęły Adrjanopol bez oporu, a wkrótce potem zawarto zawieszenie broni, którego skutkiem zawarcie pokoju w San Stefano.

Adrjanopol, miasto leżące u zlewu trzech ważnych rzek, u węzła trzech linij kolejowych i posiadające swój przemysł, jest ważnym punktem handlowym.

Wskutek tego tu koncentruje się cały handel zboża i owoców Macedonji. Na przedmieściach Ildyrym Karabcze mieszczą się ogromne garbarnie safjanu, wielkie destylarnie olejków, zwłaszcza różanego, tkalnie wełny i bawełny, wreszcie fabryki dywanów. Kupcy i przemysłowcy adrjanopolscy, po większej części poturczeni Grecy, słyną z bogactw.

Najpiękniejsze zabytki Adrjanopola, to meczet Selima II, nowy pałac (seraj) i most św. Michała na Tundży. Ciekawe i oryginalne są dwa ogromne bazary, z których jeden, zbudowany przez Ali-paszę, obejmuje przeszło sto sklepionych sklepów. Wszystko to obecnie zapewne stoi w płomieniach. Przemysł i handel macedoński, pamiątki historyczne, wszystko to pod-

---

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

45 (Ciąg dalszy).

Kobieta jakaś podała przybory do pisania.

— Dwa wiersze... jesteśmy śmiertelni! Uśmiechnął się Młodzieniec zebrał pieniądze i chciał go uścisnąć. Bragio jednak cofnął się i wziąwszy fajkę napowrót, zawołał:

— Pomówmy trochę poważnie. Twój ojciec słyszeć nie chce o tobie!

— Ma rację.

— Gdy się dowiedział, żeś powrócił do Bolonji, stał się wprost straszny.

— Wyobrażam sobie.

Biagio rozpalał się:

— Do licha! Tyś musiał putać okropnie! Myślisz może, żeś pan wielki? Mylisz się! Tu długi, tam wsparcia i dziś twój ojciec ma już nóż na gardle; połowa majątku obciążona!

— Przeczuwałem to Biagio.

— Obowiązkiem twoim złe naprawić!

— Spróbóję.

— Spróbujesz?! — zaryczał Spanga, wpadając w straszną furję. — Spróbujesz?!

Do mnie, który mówię o nieszczęściach ojca, ty mówisz: „spróbuję!“ A do stu djabłów! Spróbuję!...

Rozbijał się po pokoju, sapiąc. Fajka poleciała pod łóżko.

— Słusznie Biagio. Naprawię złe,

Ten jednak już nie zważał na Marjusza, zajęty myślami. Zatrzymał się nagle, podarł pokwitowanie na drobne kawałki, do paczki z banknotami dołożył jeszcze kilka czeków, które miał przy sobie; następnie zawołał Marjusza.

— Pisz.

— Co to znaczy? Nie rozumiem.

— Pisz! Cztery tysiące! Nie mam już więcej!

— Nie, Biagio...

Musiał napisać. Gniew Spangi uśmierzał się powoli.

— Ja cię nauczę, jak masz się stać człowiekiem! Już za wiele tych wybryków chłopięcych, któże nawet i św. Antoniego wyprowadziłyby z cierpliwości! Gdy tylko w Bolonii popłacisz długi i załatwisz wszelkie interesa, jedź do Ameryki, do Afryki... Nie! nie do Afryki!, do Holandji, do Prus ,do Rosji, do Egiptu, do Kalkuty, wszystko jedno — tylko znajdź pracę i pracuj, pracuj, pracuj! Twój ojciec sto lat dożyje, gdy ciebie ujrzy na dobrej drodze! Po roku, lub dwóch, przyjedziesz do domu i zapytasz: „Czy mówił ojcu ten osioł Biagio, że się poprawiłem?“ I podasz mu pieniądze. „Zarobiłem je tem (Spanga wskazał na głowę) i tem, (wyciągnął ramiona). Jutro wracam...“ W przeciągu lat dziesięciu wybrniesz z ciężkiego położenia. Tak robią ludzie!

Marjusz rzekł z przekonaniem:

— Nic innego mi nie pozostaje; i właśnie dlatego do ciebie przyszedłem, bo wiedziałem, że mi tak poradzisz.

Wtenczas uścisnął go Spanga, ale pogroził mu pięścią:

— No! gdybyś był pierwej poszedł do doktora niż do mnie, zamordowałbym cię!

Wesołość poczciwego Spangi nie trwała długo, tak bardzo widoczny był smutek, który wrył się w duszę Marjusza. I gdy wsiadał do fiakra, ten gwałtowny, gorący człowiek, bezradnie pochylił głowę, jakby go cała energia opuściła w przystępie złego przeczucia. Powóz ruszył.

— Ty powrócisz do gry — szepnął — a ojcu twemu serce pęknie!

* * *

Gdy tylko przyjechał Marjusz do Bolonji, natychmiast napisał do przyjaciela w Londynie (miał on bowiem stosunki z różnymi zakładami przemysłowymi) z prośbą o wyszukanie mu jakiej posady w Ameryce, choćby nawet bardzo uciążliwej. Gdyby do 15 dni nie było odpowiedzi, to i tak pojedzie.

Wieczór w klubie, czekając na hr. Negri, któremu miał wypłacić dług, rozmyślał nad napisaniem listu do ojca, który miał zamiar przesłać na ręce Spangi i rozpoczął go. Pisał chwilę, nie zwracając uwagi na kilku panów, rozmawiających żywo, gdy wszedł Negri.

— Posiadasz iście angielską punktualność, rzekł, chowając pieniądze.

D'Alpe ujął znów pióro. Ale rozmowa tych panów zaczęła go teraz zajmować.

Triboldi mówił:

— Jest przeciążony pracą! Czy myślicie, że ma tylko tę brunetkę? — Mówił o Serpillim i Genowefie.

Na to Lavigi: — Tylko ją ma. Nie możesz wiedzieć więcej odemnie! Zresztą już taka jedna jak ona, jest zawiele.

Roześmiali się.

— O: dowód nawet nie daleko!

— Pozwólcie mu pisać!

Marjusz udawał, że nie rozumie.

Lavigi znów się odezwał: — A jednak kapitanowi dawniej lepiej było!

— O to nie prawda — rzekł inny, którego Marjusz nie znał.

— Prawda: sto razy lepiej! — rzekł Cardine. Rizzi wsunął głowę między nich, zaciekawiony.

— Która, która?

Dyskusja ożywiała się.

— Ij... chodząca melancholia!

— Phi! Sentymentalna „fin de siecle“.

— Ale co za oczy! Najpiękniejsze w Bolonii!

— Uf! musi być lodowata...

Już raz podsłuchał Marjusz rozmowę o Fulwii, ale miał o niej tak miłe wspomnienie; teraz całą siłą hamować się musiał.

Te zdeprawowane usta ciągnęły dalej swe porównanie i sypały się uwagi każdego, stosownie do ich ohydnych gustów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

palone własną dłonią właścicieli tych skarbów, padnie zapewne pastwą barbarzyńskiego patrjotyzmu Macedonji.

Sprawa teatru ludowego w Krakowie.

I.

Sprawę utworzenia stałego teatru ludowego w Krakowie podniesiono u nas na nowo.

Inicjatorem teatru ludowego w Krakowie, instytucji tej tak ważnej, był u nas p. Stanisław Knake-Zawadzki, b. artysta sceny krakowskiej. Jego energji, jego wytrzymałości na przeciwieństwa, których nie szczędzono mu, zawdzięczać należy, iż utworzenie teatru ludowego w Krakowie uznano za potrzebę.

Pierwszy rok pracy p. Zawadzkiego, przedstawienia dawane w Ujeżdzalni pod Kapucynami, zdawały się zapowiadać, że pomysł teatru ludowego pod kierunkiem inicjatora uważać należy za szczęśliwie rozwiązany. Niestety, z chwilą gdy p. Zawadzkiemu odebrano Ujeżdżalnię, gdy rozpoczęły się ataki na jego pracę, gdy potem zaczęły się kłopoty finansowe dyrektora — położenie sceny ludowej stawało się z dnia na dzień trudniejsze. Dyr. Zawadzki musiał wyjechać na prowincję. Od roku trwa jego nieobecność w Krakowie. Próbowano dorywczo związywać rozmaite trupy, dawano od czasu do czasu przedstawienia na Krowoderskiej — atoli prób tych nie sposób było traktować jako instytucji teatru ludowego.

Ale myśl p. Zawadzkiego nie poszła na marne. Towarzystwo Oświaty ludowej uznało za swój obowiązek zajęcie się teatrem ludowym. Z inicjatywy Towarzystwa Oświaty ludowej powstaje specjalna komisja pod przewodnictwem prof. Augusta Sokołowskiego, której zadaniem jest wypracować projekt racjonalnego teatru ludowego w Krakowie, zawarcie kontraktu z kompetentnym dyrektorem, wreszcie wybranie stałej komisji, któraby czuwała nad repertuarem i nad potrzebami przyszłej instytucji. Towarzystwo Oświaty ludowej nie cofa się nawet przed ofiarami na rzecz takiego teatru ludowego.

Nareszcie więc wchodzimy w stadjum s t a ł e g o t e a t r u l u d o w e g o w K r a k o w i e.

Równocześnie jednak o uzyskanie koncesyj na ten sam teatr zaczęły się starać rozmaite osoby prywatne, jako kontrkonkurenci Towarzystwa Oświaty ludowej.

Po stronie kontrkonkurentów zwłaszcza spółki, dość tajemniczej, bo nie wymienionej z nazwiska, staje korespondent krakowski „Dziennika Polskiego", zasłonięty pseudonimem „Prawdomównego".

„Zdaje się nie ulegać wątpliwości — pisze p. Prawdomówny — że koncesję otrzyma Tow. oświaty ludowej. Czy to jednak będzie dobrze? Wątpić się godzi. Pełne zasług stowarzyszenie składa się z ludzi bardzo zacnych i korzyść ogółu mających na myśli, którzy jednak nie posiadają żadnej kompetencji w rzeczach teatralnych, stokroć skomplikowańszych, niż się to profanom wydaje. Ujęwszy zadanie w niefachowe dłonie, zamiast przynieść pożytek, doczekają się strat tylko, a rozczarowanie, jakie stąd wyniosą, odbić się musi fatalnie nietylko na przyszłych losach teatru ludowego, lecz zarazem i na dawniej podjętych zadaniach, stracą bowiem słusznie im należną życzliwość społeczeństwa. Odzyskać ją nie będzie łatwo, zwłaszcza, że teatr ma to do siebie, że brudzi najczystsze ręce, nie umiejące nim władać. Sądzę, że byłoby wiele lepiej, gdyby Towarz. oświaty ludowej, porozumiawszy się ze wspomnianą spółką, (do grona której, prócz wymienionego właściciela budynku, oraz zamożnego kapitalisty, należy także doświadczony i odpowiednie kwalifikacje posiadający kierownik), roztoczyło nad nią opieką, a nawet pewną moralną kontrolę, pozostawiając jej samej troskę o sprawy materjalne i artystyczne, niedające się w teatrze prowadzić gremjalnie, zwłaszcza przez osoby, które dotąd daleko trzymały się od teatru. Zyskałby na tem honor i powaga towarzystwa, zniknęłoby zaś wszelkie ryzyko; instytucja zaś teatru ludowego, dyrygowana i administrowana równie umiejętnie, jak skrzętnie, mogłaby istotnie rozwinąć się na pożytek ogółu".

Z zapatrywaniami korespondencji zgodzić się niepodobna i dlatego powrócimy niebawem do tej kwestji, wielce dla naszego miasta żywotnej, tem bardziej, że już faktyczna strona wywodów korespondenta nie odpowiada rzeczywistości.

Tragedja miłosna we Lwowie.

W telegramach podaliśmy już wczoraj wiadomość o strasznej tragedji miłosnej we Lwowie. Dzienniki lwowskie podają w tej sprawie następujące szczegóły:

W domu p. Angela Bartonia, dyrektora lwowskiego Tow. wzaj. kredytu, zamieszkałego przy placu Halickim l. 10, służyła dwudziestokilkeletnia Anastazja Czuchrowska, dziewczyna pracowita i religijna. Przed kilku miesiącami zawarł z nią znajomość młody murarz Walery Niedojadłowski, który pokochał ją gorąco i postanowił się z nią ożenić. Nastusia jednak, jakkolwiek kochała go również, nie chciała mu oddać ręki tak długo, dopóki on nie znajdzie we Lwowie stałego zajęcia. Razem też ze swoim narzeczonym robili starania w tym kierunku, na razie jednak bez skutku. Przed kilku tygodniami otrzymał Niedojadłowski robotę w Gródku, przeniósł się więc tam, a każdej niedzieli przyjeżdżał do Lwowa w odwiedziny do swej ukochanej Nastusi. Państwo Bartoniowie, widząc uczciwe zamiary Niedojadłowskiego, pozwolili mu odwiedzać Nastusię w domu, a nawet obiecali poprzeć ich starania o posadę. W lipcu wyjechała cała rodzina pp. Bartoniów ze Lwowa na świeże powietrze, pozostał tylko p. Bartoń. Przedwczoraj właśnie rano koło godz. 10 mieli wszyscy powrócić do Lwowa, o tej porze więc wyjechał p. Bartoń na dworzec po rodzinę. Przybywszy do domu zastali pp. B. drzwi zamknięte i dopiero drugim wchodem udało im się dostać do mieszkania, a następnie do kuchni.

Tam przedstawił się ich oczom okropny widok. Na podłodze w pośrodku kuchni leżał z rozciągniętemi ramionami Niedojadłowski, w czarnem ubraniu, w białej jedwabnej krawatce, na łóżku zaś, z głową nakrytą poduszką, służąca Nastusia, oboje bez znaku życia. Na stole leżący rewolwer kazał domyśleć się jakiejś tragedji, wyjaśnił zaś wszystko list, zaadresowany do p. Bartoniowej, napisany ołówkiem przez Niedojadłowskiego. Brzmi on następująco: „Proszę Wielmożnej Pani z powodu tego to uczyniłem, że mówiła Droga Nusia, że dla nas jest dużo przeszkód ze strony krewnych — nie możemy się pobrać, tylko sobie pospólnie zrobić śmierć i prosimy za tę kwotę, która jest złożona, zrobić nam pogrzeb i w jednej trumnie nas pochować. O to bardzo prosimy Wielmożną Panią i wogóle wszystkich. Walery Niedojadłowski".

Prócz tego, są dwa listy, jeden zaadresowany: „do siostry mej do Turynki koło Żółkwi", drugi: „Szanowna Pani Bronisława Schuster, Lwów, Wulka 4". Wszystkie listy, pisane na papierze listowym z żałobnemi obwódkami.

Zawiadomiono natychmiast o wypadku policję, wnet też przybył komisarz p. Des Loges, komisja z komisarjatu I dzielnicy i lekarz dzielnicy dr Frankowski.

Oględziny zwłok stwierdziły, że śmierć Czuchrowskiej nastąpiła wskutek postrzału w serce. Niedojadłowski strzelił do niej trzykrotnie, jednak ostatni dopiero strzał śmierć sprowadził. Również i trzy rany postrzałowe ma Niedojadłowski, i również śmiertelne w serce.

Wypadek zaszedł około godziny 10-tej rano. O tej bowiem mniej więcej porze widziano Niedojadłowskiego z Czuchrowską, idących razem do mieszkania pp. Bartoniów. W tym też czasie słyszeli tam sąsiedzi jakiś stuk.

Czy zachodzi tu podwójne samobójstwo, czy też morderstwo i samobójstwo — jest rzeczą niewyjaśnioną.

Według twierdzenia sąsiadów zdaje się nieprawdopodobnem, by Czuchrowska chciała dobrowolnie umrzeć. Opowiadają, że już od kilku dni ona się skarżyła, iż narzeczony grozi jej i sobie śmiercią, jeśli nie zgodzi się wyjść za niego za mąż.

Listy przyniósł Niedojadłowski zdaje się ze sobą, za mało bowiem było czasu do ich napisania.

W każdym razie wypadek jest niewyjaśniony i oba przypuszczenia są uzasadnione.

Zwłoki obojga kochanków odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

ZE ŚWIATA

Czysto polska opera. — Pierwszy września. — Wojna z żółtą febrą.

C z y s t o p o l s k a o p e r a. W „Przedświcie" czytamy zabawną satyrę na językową wieżę Babel jaka panuje w „jedynej polskiej operze lwowskiej":

R z e c z d z i e j e s i ę n a j e n e r a l n e j p r ó b i e.

S p e t r i n o (woła na scenę): E... prossi... pan... e... e... pan Kaplan... prossi na strona... bo ja nie widzales labuncika! (zamiast: łabędzika. Przyp. Red.).

C h ó r z y s t a p i e r w s z y: Wus sugt er epes?

C h ó r z y s t a d r u g i: Cy wajs ech?

I n s p i c j e n t: Kie wu le wu, majstro?

S p e t r i n o: Kom tu-żur! — ę pe plas!

I n s p i c j e n t: Zróbcie panowie miejsce!

C h ó r z y s t a t r z e c i: Jakowe miesto? procz pak pan kapelnik ne mlovi po polsku?

I n s p i c j e n t: Czego pan chcesz? Przecież on powiedział po polsku!...

T e n o r p r a s k o - n i e m i e c k i: Nykołaj! ty rozumijesz, szczo win skazaw — toj Spenetrino?

T e n o r m e d j o l a ń s k i: Dit'ko by ho rozumiw, ne ja!

P a t i u s z e n k o: Etot jewrej gawarit pa hotentocki.

S p e t r i n o (na stronie): Corpo di Bacco! maladetti Polaki! (głośno) E.. prossi... jeszczo raz! a ne tak... e... e... ne tak lente! e... prossi prędko! (półgłosem do „wiedeńskiego" skrzypka): Szpilże gicher!

M u z y k a n t W i e d e ń c z y k: Git! git!

F l e c i s t a (półgłosem): Der versteht polnisch? was?

W i o l o n c z e l i s t a t r z e c i: Oh! shoking!

D u c h p o l s k i (przerażony): Dziewięć języków naraz! babilońska wieża! I to jeden, jedyny czysto polski teatr!..

* * *

P i e r w s z y w r z e ś n i a... Onegdaj, 1 września, rozpoczyna się 7412 rok ery bizantyńskiej czyli konstantynopolskiej. Według tej ery, wprowadzonej w życie w wieku VII po Nar. Chr., rachowano w całem państwie Wschodniem. W Rosji era bizantyńska służyła za podstawę rachuby czasu w kalendarzu cywilnym i kościelnym aż do r. 1700 naszej ery.

Jednostajność ery bizantyńskiej, oraz jej rozciągłość na kilka tysięcy lat przed i po Narodzeniu Chrystusa są powodem, że era ta jest używana do porównywania z innemi przy oznaczaniu dat naukowych i historycznych.

* * *

H y g j e n a c e s a r z a n i e m i e c k i e g o. Niewyczerpany w swej ruchliwości cesarz Wilhelm II ma czas i siły na wszystko.

Wstając o 5-ej rano w lecie, a o 6-ej w zimie, sam załatwia wszystkie sprawy państwa, pracuje, podróżuje nieustannie, ma czas dla rodziny, a przytem uprawia muzykę, malarstwo, strategję, a nawet kaznodziejstwo, zawsze czynny, nigdy nie znużony.

Tajemnica tej jego niespożytej energji prosta, każdemu dostępna. Wyjawił ją sam cesarz ministrowi Waldeck-Rousseau'wi, w czasie odwiedzin tegoż na statku „Hohenzollern".

Oto codziennie po południu musi się cesarz położyć spać zupełnie rozebrany, tak, aby czuł na sobie przykrycie kołdry. Nieodzowny ten 1—2 godzinny sen popołudniowy, który, nawiasem mówiąc, zyskuje coraz więcej wyznawców w otoczeniu cesarza, jest głównym warunkiem i zadatkiem jego niespożytej energji i ruchliwości.

* * *

W o j n a z ż ó ł t ą f e b r ą. Wychodząca w Kurytybie „Gazeta Polska w Brazylji" pisze co następuje: „Ile ofiar co roku pochłania ta straszna choroba, mniej lub więcej wiemy wszyscy a szczególnie ci, co byli jakiś czas w Santos, Rio de Janeiro, lub Bahii. Rząd (brazylijski), jak dotąd, nic nie robi, aby tę chorobę pokonać. Europa wysyła komisje z ludzi uczonych złożone, żeby zbadać tego wroga ludzkości. Zdawało się dotąd, że to choróbsko zwalczyć się nie da nawet nauce. Tymczasem jednak zaszedł fakt, który zasługuje na uwagę. Przyjrzyjmy się, jak sobie poradzili w wypadku żółtej febry energiczni i praktyczni Amerykanie, którzy prowadzili nie jedną, lecz dwie wojny na wyspie Kubie. Jednę z Hiszpanją, którą — jak wiadomo — szybko pokonali, drugą wojnę, może gorszą, z żółtą febrą. Nie wiemy, która z tych wojen była trudniejsza, lecz druga wydała wielkie a pożyteczne rezultaty. W roku 1898 umierało na Kubie 91 do 100 chorych, na żółtą febrę. Amerykanie zaczęli walkę przeciw tej rozbójniczej chorobie 21 lutego 1901 r. w stolicy Kuby, tj. w Hawanie, a już 23 września tegoż roku był ostatni wypadek tej strasznej choroby. Ażeby zwalczyć tą chorobę zastosowali wiele sanitarnych przepisów, znanych w innych krajach, jak odosobnienie chorych na febrę, dezynfekcję mieszkań itp. Przedewszystkiem atoli niszczyli moskity (komary), gdy się przekonali, że te małe stworzenia przenoszą zarazę na zdrowych ludzi.

W tym celu zaopatrzono okna w spitalach w gęste siatki druciane, aby komary nie mogły zalatywać do chorych i odwrotnie. Następnie, gdy się przekonano, że moskity składają swe jajka na roślinach nad wodami, że gąsienice wyszedłszy z jajka, idą nad stojącą wodę i tam żyją, dopóki się po kilkunastu dniach nie wykształci owad, zakazali mieszkańcom Hawanny trzymania wody nie nakrytej, osuszali okolice miasta, a wszelkie kałuże, które się osuszyć nie dały, oraz doły kloaczne, polali naftą w takiej ilości, że nafta pokrywała cienką warstwą kały ludzkie. Nafta nie pozwoliła wzlecieć owado-

wi i zabijała gąsienice przez wstrzymanie dostępu powietrza, bez którego się przekształcić w owad latający nie może. Do przeprowadzenia tej wojny z moskitami potrzeba było 300 robotników, a koszta wyniosły 630.000 milreisów. Rezultat jednak osiągnięty za te wydatki zdumiewać może każdego. Jak wyżej powiedziano — zaczęto walkę z moskitami 21 lutego, podczas silnej epidemji, a już w marcu było tylko 6 wypadków tej febry, w kwietniu 4, w maju 3, w lipcu 4, w sierpniu 4, we wrześniu 2, poczem żółta febra zniknęła z Hawany zupełnie. Obecnie mają wykonać na całej wyspie prace, dążące do wyniszczenia moskitów, a zamiary te, przy znanej energji Amerykanów udadzą się zapewne. Jakżeby to było dobrze, gdyby rząd w Rio de Janeiro poszedł za przykładem Hawany i uzdrowił swoje porty! Praca to kosztowna, ale czy życie tysięcy ludzi nie warte więcej?!

Odezwa.

W myśl uchwały, powziętej na zgromadzeniu powodzian w Grzegórzkach, odbędzie się w niedzielę **dnia 6 września b. r.** w Krakowie w sali starego teatru przy placu Szczepańskim o **godzinie 2 po południu ogólny wiec rolników i właścicieli realności wszystkich gmin, dotkniętych straszną klęską tegorocznej powodzi.**

Na wiec zaprasza się oprócz powodzian, którzy we własnym interesie powinni przybyć w jak największej liczbie, **także i wszystkich posłów tak do sejmu jak do parlamentu**, zwłaszcza z zachodniej części Galicji, a to w celu wspólnego omówienia i ujednostajnienia akcji ratunkowej i powzięcia równobrzmiących rezolucyj do sejmu i do parlamentu. Z uwagi na dotychczas milczące stanowisko rządu centralnego wobec ogromu klęski, zwołanie takiego wspólnego wiecu powodzian wraz z wszystkimi posłami jest konieczne i o potrzebie jego chyba nikt nie wątpi.

Zrujnowani powodzianie prawie bez żadnej opieki skazani są na łup nędzy i strasznej śmierci głodowej, a dotychczasowe deputacje nie przyniosły żadnej ulgi w nieszczęściu. Może potężny głos wspólnego wiecu powodzian, poparty powagą wszystkich posłów, zdoła zmusić rząd do rychlejszego pospieszenia z pomocą, odpowiadającą rozmiarom elementarnej katastrofy.

Niechajże więc powodzianie przybędą jak najliczniej na ten wielki wiec, a i posłowie ze wszystkich kuryj bez różnicy zapatrywań politycznych stawią się pewno w komplecie, by dać wyraz swej łączności z ludnością i chęci niesienia ulgi w nieszczęściu.

Za komitet: *Ks. Szponder. Wojtyga.*

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Rozalji Palerm. i Róży witerbskiej panny; w sobotę Wawrzyńca Justyniani biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut —, zachód przypada o godz. 6 minut 18, długość dnia godzin 13 minut 18

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu urządza dnia 8 września 1903 w parku miejskim na Krzemionkach „Jesienną zabawę sokolą“, z której cały czysty dochód przeznaczony na restaurację zniszczonego ostatnią powodzią gmachu „Sokoła“. W program wchodzą: 1) koncert muzyki wojskowej, 2) ćwiczenia zlotowe: a) wolne, b) maczugami, c) lancami, wykonają druhowie miejscowi i z gniazd sąsiednich, 3) ozdobny rej kolarzy, 4) koncert mandolinistów, 5) wieczorem przy oświetleniu bengalskim piramidy wolne i na drabinach, 6) przez cały czas zabawy trwa loterja fantowa (fanty większej wartości), 7) bufety obficie zaopatrzone (ceny niskie). Początek o godzinie 2 popołudniu.

Spodziewać się należy, że nietylko prawdziwie sokoli program, ale nadto sam cel, zgromadzi w dniu zabawy liczną naszą, zawsze w tych wypadkach ofiarną i ochotną publiczność, która pewno z zadowoleniem przepędzi tych kilka godzin w uroczym parku, tak pięknym, tak świeżym, a wiele zdrowszym ze względu na swe położenie niż wszelkie ogrody krakowskie szczególniej po ostatnim wylewie.

Nowy Sącz. (Wznowiona sensacyjna rozprawa zasądzonego jeszcze przed 7 laty na dożywotne więzienie). Dnia 1 b. m. rozpoczęła się tegoroczna III kadencja sądu przysięgłych, głośną, wznowioną sensacyjną rozprawą Piotra Gościńskiego, obywatela z Muszyny, zasądzonego w marcu 1897 wyrokiem sądu przysięgłych w Nowym Sączu za zbrodnię podpalenia na karę dożywotniego więzienia, odkąd odsiaduje on tę karę w zakładzie więziennym w Wiśniczu.

Sprawa przedstawia się, jak następuje: Dnia 18 sierpnia 1896 wybuchł w domu Wojciecha i Antoniny Kijowskich w Muszynie groźny pożar, który zniszczył doszczętnie dom wraz z ruchomościami, przyczem poparzyły się dzieci tychże tak, że dwoje zaledwie przywrócono do życia, a trzecie życie zakończyło. Ogień ten, jak wszyscy w Muszynie utrzymywali, miał być podłożony zbrodniczą ręką. Podejrzenie padło na zasądzonego Piotra Gościńskiego dlatego, że pasząc bydło swego chlebodawcy, Michała Krzysztofiaka, obok gruntu Kijowskich, miał im często wyrządzać szkody. Gościński miał się Kijowskim odgrażać, że ich spali „za cztery centy“, t. j. za 3 centy nafty i za centa zapałki za to — że został przez nich zasądzony. Gościński sam zwrócił na siebie podejrzenie przez to, że nagle wydalił się z Muszyny do Węgier, do Bardjowa. Ogień wybuchnął o godzinie 12 o południu. Gościński twierdzi, że w krytycznym dniu jeszcze rano między 6 a 7 opuścił on Muszynę i udał się do Bardjowa do Węgier, dokąd przybył tego samego dnia o godz. 4 popołudniu, a zatem nie będąc wcale w tym dniu w Muszynie, nie mógł się dopuścić zarzuconej mu zbrodni.

Tutejszy sąd obwodowy na tej podstawie dopuścił do wznowienia sprawy.

Rozprawa, do której zawezwano kilkudziesięciu świadków, potrwa 3 dni.

Piotr Gościński, średniego wzrostu, brunet z małym wąsikiem, golony, w cywilnem czarnem ubraniu, starszy już o 7 lat od dnia poprzedniej rozprawy, odpowiada płacząco na każde pytanie.

Po odczytaniu dziś aktu oskarżenia, będącego podstawą poprzedniego zasądzenia, na zapytanie przewodniczącego, czy poczuwa się do winy, Gościński padł na kolana, wybuchając płaczem i wołając „jestem niewinny“.

Wyniku tej rozprawy oczekują wszyscy z niecierpliwością, gdyż uwolnienie Gościńskiego zawisłem jest od tego, czy ofiarowane przezeń dowody na „alibi“ się mu udadzą.

Ciężkowice. (Przejechanie pociągiem). Przedwczoraj o godz. 7 wieczór, przy rampie niedaleko stacji kolejowej w Ciężkowicach, pociąg osobowy, dążący z Nowego Sącza do Tarnowa, przejechał przechodzącą przez tor 20-kilkoletnią niewiastę, nieznajomą z nazwiska, pochodzącą ze Zborowic, wsi pod Ciężkowicami.

Pociąg zmiażdżył nieszczęśliwej czaszkę i odciął nogi i ręce. Bliscy sąsiedzi spostrzegłszy to, narobili krzyku, pociąg stanął, a po skonstatowaniu śmierci, dalej ruszył do Tarnowa.

Nazajutrz przybyła komisja sądowo-lekarska z Ciężkowic i przeprowadziła sekcję zwłok w obecności także lekarza sądowego, dra Mańkowskiego z Ciężkowic.

Koło nowosądeckie Tow. Szkoły ludowej donosi nam, że urzędnicy starostwa w Nowym Sączu, złożyli zamiast wieńca na trumnę maturzysty śp. Władysława Jarosza, syna radcy namiestnictwa i starosty, kwotę 44 kor. na cele miejscowego Koła Tow. Szkoły ludowej.

Orkiestra Filharmonji warszawskiej nie pojedzie do Berlina na uroczystości z okazji odsłonięcia pomnika Wagnera. Zarząd Filharmonji po gruntownem roztrząśnięciu sprawy, zrezygnował z artystycznego sukcesu, jaki niechybnie przyniosłaby wycieczka do Berlina i zwrócił komitetowi wagnerowskiemu kontrakt niepodpisany, licząc się przedewszystkiem z poważną częścią opinji publicznej, która była zdania, że udział orkiestry polskiej w koncertach berlińskich w obecnej dobie byłby z szerszych względów niepożądany.

Elektryczność w Warszawie. Dn. 1 września położono w Warszawie kamień węgielny pod zakład centralny oświetlenia eletrycznego m. Warszawy. Oświetlenia podjęło się przedsiębiorstwo francuskie, a nie niemieckie, jak o to zachodziła obawa.

Prezes komisji kolonizacyjnej Blomeyer, otrzymał nominację na trzy lata. Z tego powodu gazety berlińskie sądzą, że zdrowie Blomeyera ma być dobre; inne nawet twierdzą, że po upływie trzech lat kolonizacja wejdzie na zupełnie nowe tory. Domysły te są nieuzasadnione, ponieważ już poprzednik p. Blomeyera, były prezydent Wittenburg — miał nominację także tylko na trzy lata. Zresztą rozporządzenie gabinetowe wyraźnie mówi, że komisja kolonizacyjna składa się: 1) z prezesów naczelnych tych prowincyj, w których się kolonizacja odbywa, 2 z komisarzy odnośnych ministerstw, mianowanych przez ministrów na przeciąg czasu ich urzędowania i 3) z członków, ktorych powołuje cesarz na trzy lata.

Żona Wittego. W korespondencji warszawskiej do „Dziennika poznańskiego“ czytamy: „Czynnikiem najbardziej Wittemu karjerę utrudniającym była i jest jego żona, którą wybrał z najniższych moralnie sfer społecznych. Pomimo tak bardzo pod tym względem rozluźnionych pojęć, czyli t. zw. „braku wszelkich przesądów“ w Rosji, było jednak małżeństwo Wittego uważane za rodzaj skandalu, nawet w wysokich sferach stolicy, zalecających się nadzwyczajną, prawie niebywałą w reszcie świata tolerancją na tem polu. Pretensje pani Witte, aby się dostać w świat najwyższy, a nawet do dworu, były kulą u nogi ministra, mianowicie od czasu, kiedy się z nią ożenił, co się stało przed kilkunastu laty. Jak się zdaje, przeciwnik p. Wittego tę właśnie okoliczność zużytkować umiał doskonale na swoją korzyść, na osłabienie wpływu swego antagonisty.

Zamiast rozstrzelania, dwa lata więzienia. Na Węgrzech w Wielkim Beczkereku, trębacz honwedów Curcu został przez sąd wojenny skazany na rozstrzelanie za to, że feldwebla Fönyi'ego podczas pochodu uderzył kolbą karabina, wydartego pewnemu szeregowcowi. Ów feldwebel znęcał się nad szeregowcem, a wtedy trębacz wyrwał karabin szeregowcowi i uderzył feldwebla kolbą. Sąd wojenny skazał trębacza na karę śmierci przez rozstrzelanie, ale cesarz ułaskawił go, poczem sąd zmienił karę śmierci na 2 lata więzienia.

Aresztowanie nieletniej pary. „Koeln. Volks Ztg.“ donosi, że w Kolonji aresztowano młodzieńca 16 letniego w towarzystwie 14 letniej „damy“. Żandarmom zachowanie się ich było podejrzane, rozpoczęli więc śledztwo, które wykazało, że jest to rodzeństwo, dzieci wysokiego urzędnika berlińskiego, które uciekły z domu, z powodu katowania ich przez ojca. Na drogę zabrali 140 marek. Nieletnią parę odstawiono do domu rodziców.

Pokłady rudy żelaznej odkryto w Ożarowie. Właściciel otrzymał pozwolenie na wiercenie.

Zaburzenia w hucie „Laury“. Oskarżonych o zaburzenia w hucie „Laury“ bronić będą pp. adwokaci: dr Adamczewski i dr Seyda z Katowic, dr Różański z Gliwic, Czapla i Schmidt z Bytomia. Ogółem oskarżono 74 osoby, z tych 35 znajduje się w więzieniu śledczem. Między oskarżonymi jest też ojciec posła Korfantego. Większość oskarżonych stanowią robotnicy. Proces (o naruszenie spokoju krajowego i bunt) toczyć się będzie w Bytomiu. Przed izbą karną rozpocznie się 8 b. m., przed sądem przysięgłych 28 b. m.

KRAKOW 4 września.

Pan marszałek krajowy hr. Badeni, po zapisaniu syna do tutejszego gimnazjum Sobieskiego, był wieczorem w teatrze miejskim na przedstawieniu „Bolesława Śmiałego“. Dziś rano p. marszałek odjechał do Lwowa. W sprawach urzędowych przybędzie zaś do Krakowa po sesji sejmowej.

Sekcja ekonomiczna Rady m., pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego, uchwaliła przedłożyć Radzie miasta wniosek o udzielenie dodatkowego kredytu na portorja. Następnie uchwaliła sekcja zaprowadzić telefon do Parku dra Jordana i zwrócić się do Rady z wnioskiem o przyznanie na ten cel odpowiedniego kredytu. Dalej uchwaliła sekcja zwrócić się do sekcji skarbowej, a następnie do pełnej Rady z wnioskiem o przyznanie kredytu na sprawienie tablic orientacyjnych dla nowo nazwanych ulic. Wreszcie uchwaliła sekcja przedłożyć Radzie miasta wniosek o przyznanie dodatkowego kredytu na utrzymanie zapasowego konia w miejskim zakładzie Talarda.

Z teatru. Dyrekcja przeznaczyła w najbliższym czasie następujące sztuki: „Mirtowy wianek“, sztuka w 4 akt. J. Żuławskiego. — „Publiczna tajemnica“, kom. w 3 akt. P. Wolffa. — „Noc lipcowa“, kom. w 4 akt. P. Wolffa. — „Cud św. Antoniego“, dram. w 2 akt. Maeterlincka, przekład Z. Wójcickiej. — „Pocałunek“, kom. w 1 akcie Banville'a, przekład A. Sangego. — „Gabrjel Bochman“, dram. w 4 akt. H. Ibsena.

Wycieczka „Sokoła“ do Żywca. Do wiadomości uczestników sokolej wycieczki do Żywca podaje zarząd, że w piątek jest ostateczny termin zgłoszeń. Wyjazd z Krakowa w sobotę wieczór pociągami o g. 6 m. 40 lub 11 m. 15. Powrotny wyjazd z Żywca w niedzielę wieczór o godz. 9 m. 15 lub 9 m. 10, przyjazd do Krakowa w poniedziałek rano o godzinie 7 m. 38 lub 6 m. 5.

Drożyzna mięsa. Sprawa założenia jatki miejskiej została przekazaną sekcji prawniczej Rady miasta, dla dalszego rozpatrzenia i powzięcia uchwały, gdy jednak posiedzenie sekcji prawniczej nie tak prędko zostanie zwołane, przeto nagląca sprawa pójdzie niezawodnie w odwłokę, ze szkodą dla mieszkańców miasta, pozbawionych nadziei uzyskania tańszego mięsa z jatki miejskiej.

Run wywołany przez agitację żydowską i warcholską przeciw Towarzystwu kredytowemu rękodzielników i przemysłowców, już ustał. W ciągu ostatnich trzech dni wypłaciła Kasa właścicielom książeczek wkładkowych 30.600 koron. Wczoraj zgłosiło się do Kasy już tylko kilka osób, a natomiast wpływają nowe wkładki i nowe udziały.

Przybył do Krakowa p. Wojciech Biechoński, prezes Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospo-

darczych, który w biurach Towarzystwa zajmował się badaniem defraudacji i przy którego udziale odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej.

Główna próba ćwiczeń na wycieczkę żywiecką odbędzie się w naszym Sokole w piątek wieczór o godz. 7.

O prymarjat chirurgiczny. Wydział krajowy w odpowiedzi na memorjał prof. dra Bronisława Kadera, żądający połączenia oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza z kliniką chirurgiczną Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpisał konkurs na posadę prymarjusza szpitala św. Łazarza, opróżnioną przez śmierć ś. p. prof. Rudolfa Trzebickiego.

Wydział krajowy widocznie był tego zdania, że z powodu częstych podróży, przedsiębranych przez prof. Kadera, chorzy w szpitalu nie mogliby być należycie pielęgnowani.

Wystawa ogólno-ogrodnicza w Krakowie. — Termin otwarcia wystawy wyznaczony już został na dzień 2 października; wystawa trwać będzie do dnia 9 października, a zgłoszenia nadsyłać należy najpóźniej do 15 b. m., okazy zaś wystawowe dostarczone być muszą najpóźniej w przeddzień otwarcia wystawy. Do konkursu o nagrody dopuszczone będą tylko produkty i przedmioty krajowe, wyhodowane lub otrzymane przez dostawcę; można również wystawiać przedmioty pochodzenia obcego, lecz po za konkursem i z zaznaczeniem ich pochodzenia. Nagrody będą udzielane w medalach złotych, srebrnych i bronzowych, oraz w gotówce dla hodowców z małej własności; sędziowie w razie uznania będą mieli prawo przyznać dyplomy uznania i zasługi oraz listy pochwalne.

Dla dogodności wystawców i publiczności urządzony będzie przy wystawie osobny oddział handlowy, gdzie dokonywaną będzie sprzedaż produktów ogrodowych, lecz tylko tych, jakie przez wystawę przedstawione są w konkursach, lub poza konkursem. Wystawa obejmować będzie następujące działy: I. Szkółki. II. Owocarstwo. III. Warzywnictwo. IV. Nasiona. V. Przeroby owocowe i warzywne. VI. Rośliny ozdobne. VII. Dział szkolny. VIII. Narzędzia i przyrządy. IX. Plany. X. Pszczelnictwo. XI. Dział naukowy. — Formularze zgłoszeń wydaje kancelarja Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie (Gołębia 18).

O mistrzostwo. W sprawozdaniu z wyścigów oddziału kolarskiego z powodu mylnej informacji zamieszczono, że w biegu o „mistrzostwo" prowadził wyścig p. Kraskowski i z powodu zepsucia maszyny wycofał się; fakt jednak przedstawia się w ten sposób, że nie p. Kraskowski, ale p. Weiss zaraz ze startu wysunął się pierwszy i przez to samo bieg prowadził i pierwszy dojechał do mety, zdobywając mistrzostwo.

Sprawozdanie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego za miesiąc sierpień b. r. Towarzystwo udzieliło pomocy 312 razy: w dzień 238, w nocy 74 razy. W nagłych zasłabnięciach 64 razy, w przypadkach chirurgicznych 214, w samobójstwie 1 raz, w przypadkach obłąkania 8, śmierci przypadkowych 5 razy. Fałszywych alarmów było 5. Symulacji 4. Przewieziono do szpitala 68 osób, do mieszkania 5, do stacji ratunkowej 1 osobę. Dotkniętych było: mężczyzn 179, kobiet 102, dzieci 32.

Lekarze interwenjowali raz jeden. Służbę pełniło ochotników 4. Towarzystwo liczy członków wspierających 175, czynnych lekarzy 24, medyków 54.

Spalenie Sodomy i Gomory z siarczystym gradem i ognistą ulewą (na co firmy Rudnicki i Wieczorek sprowadziły skuteczne parasole) — w której zatoną te grzeszne miasta.

Oto program wielkich ogni sztucznych, jakie pyrotechnik krakowski, p. Michał Mądrzykowski do spółki z p. Reinem urządza w niedzielę w Parku Krakowskim. Spalenie Sodomy i Gomory poprzedzą: zbłąkana depesza djabelska, wiszące ogrody Semiramidy i wiele innych produkcyj pyrotechnicznych, w połączeniu z Wielkim koncertem muzyki wojskowej.

W razie niepogody, ognie sztuczne spalone zostaną we wtorek dnia 8 b. m.

Straż na Wiśle dla bezpieczeństwa kąpiących się zakontraktowana przez gminę m. Krakowa od 15 maja do 15 września, zaprzestała już zupełnie wypełniać swoje obowiązki, choć do terminu jeszcze 11 dni. Wczoraj na Wiśle w okolicy Groble słyszano wołanie o ratunek, ale nie widziano, aby który z najętych rybaków — a jest ich czterech — pospieszył z pomocą. Jest to smutna i zasługująca na surową krytykę gospodarka. Ze strony Podgórza i Dębnik strażnicy dotąd jeszcze służbę swoją pełnią.

Międzynarodowa wystawa w Londynie. Browary, wody mineralne, bibułki na papierosy. W czasie od 17 do 23 października b. r. odbędzie się w Londynie wystawa i targ na piwo, słód, chmiel itd. oraz wystawa maszyn dla browarów, destylarń, fabryk wód mineralnych, cygar, tytoniu i fajek.

Termin do nadsyłania przedmiotów na wystawę upływa z dniem 13 października 1903.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Zamach samobójczy. Dziś o północy student prawa Karol U. wyszedłszy z kawiarni, na plantach pod Collegium Novum strzelił do siebie z rewolweru w skroń. Kula uwięzła w kości. Nieprzytomnego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Przyczyna samobójczego zamachu niewiadoma.

Wart Pac pałaca. Donosiliśmy już w numerze wczorajszym o napaści „Nowin" na wydział Koła mieszczańskiego. Obecnie „Nowiny" starają się zwalić winę na przypadek i podstęp. Redakcja „Nowin" utrzymuje, że przysłano jej skrypt ze sfałszowanym podpisem p. F. Kuczyńskiego. Ktokolwiek jest współwinowajcą fałszerstwa i napaści, to bardzo znamiennym jest fakt, że człowiek fałszujący podpisy wie dział gdzie się należy udać, by znaleźć miejsce na sprodukowanie swoich zdolności.... Braterstwo po duchu!

P. Kuczyński zmusił redakcję „Nowin" do wydrukowania oświadczenia, iż nie jest on autorem wspomnianego listu.

W oświadczeniu tem czytamy: „Nie znam rachunków Koła mieszczańskiego i nic mi nie wiadomo, żeby takie zobowiązanie Koło mieszczańskie miało. Jako długoletni członek Koła mieszczańskiego, do którego mam zaszczyt należeć, wiem, że na lepiej się prowadzi i że nietylko opłaca swoje zobowiązania, ale jeszcze opłaca długi z dawnych lat. — Z oburzeniem potępiam tych bezwstydnych ludzi, którzy poważyli się w bezwstydny sposób pisać list w moim imieniu i podpisać mię. *Kuczyński sam podpisał*

Fałszerzy podpisu mojego ścigać będę sądownie. *w sądzie się przyznał* Feliks Kuczyński.

„Nowiny" ze swej strony zapewniają, iż także podejmą „dalsze kroki, aby sprawcy tej nieuczciwej machinacji dać należytą nauczkę".

Zbyteczna i niebezpieczna dla „Nowin" cnota!

Maksymiljan Węgrzyn (Weingrün), znany na bruku krakowskim, skazany za oszustwo, jakiego dopuścił się na pewnej rodzinie unickiej, obecnie zaaresztowany został, jako współwinny, w sprawie fałszerstwa monety.

Zagrożony dom. Budownictwo miejskie zarządziło opróżnienie z mieszkańców domu pod l. 21, przy ulicy Rakowieckiej, zagrożonego wskutek zakładania fundamentów pod budowę nowej szkoły miejskiej przy ulicy Lubomirskiego. Rzeczy delożowanych mieszkańców miały być przewiezione wozami miejskiemi do budynków, które zajmowała dawniej obrona krajowa przy ulicy Karmelickiej.

W ostatniej chwili, gdy rzeczy mieszkańców były już na wozach straży ogniowej, na polecenie komisarza obwodowego, wstrzymano przewóz i napowrót pownoszono rzeczy do mieszkań. Komisarz przytem uspakajał mieszkańców, że nie grozi żadna katastrofa.

Zarządzenie magistratu wydaje się w tej sprawie bardzo dziwne, bo gdy o godzinie 1 w południe kazano lokatorom na gwałt opuszczać mieszkanie, o godzinie 7-mej wieczorem, pozwolono im nadal mieszkać.

Zadziwiające. We wczorajszej notatce w sprawie dzierżawy bufetu kolejowego na stacji Nowy Sącz, wkradła się pomyłka przez dorzucenie jednego zera ręką zecera. — Nie 2000 koron płacono dotychczas dzierżawy lecz 200, dwieście koron, a obecnie podniesiono cenę do 5.800 koron.

Z rozpaczy. Wczoraj przed południem 28 lat licząca Aloiza Waniek, rodem z Rychwałdu, udała się do miejskiego biura ubogich z prośbą o pomoc, aby ze swoim 10 miesięcznym synkiem mogła wyjechać do Ropczyc, niestety, miejskie biuro ubogich, urządzone z komfortem, obsługiwane przez cały sztab urzędników miejskich(?), nie ma kilku koron dla wyjątkowej nędzy. Zrozpaczona kobieta wyszedłszy z biura ubogich szukała ratunku pod kołami tramwaju, od czego ją zdołano uratować. Po spisaniu protokołu radca policji p. Swolkien polecił ją tymczasowo umieścić w aresztach miejskich. Może teraz VI wydział Magistratu znajdzie te kilka koron dla niej na podróż do Ropczyc?

Składki. Dla staruszki: W. Madeyska 4 k.

Na Jasną Górę: M. R. z prośbą o pomyślny wynik egzaminu wstępnego do gimnazjum dla syna Jana 2 rs.

Na kościół św. Agnieszki: Członkowie krak. Przyjaźni 11·80.

Na powodzian: Wł. Bojarski z Tarnowa 2 kor., W. V. 2 k.

Na pogorzelców Rząski: X. M. D. 5 k.

Na powodzian. Dnia 2 bm. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki: Kuracjusze bawiący w zakładzie kąpielowym w Rabce na ręce dra Edmunda Supińskiego lekarza zakładu kąpielowego, a za pośrednictwem pań: Wandy Chaleckiej, Anny Chylińskiej, Anny Glinczyny, Walerji Kadenowej, Stefanii Rogowskiej, Marji Wołowskiej i dr Edmunda Supińskiego, do rozdzielenia pomiędzy najbiedniejszych włościan według uznania komitetu koron 350.

Za pośrednictwem c. k. radcy namiestnictwa Fedorowicza starosty rzeszowskiego na rzecz dotkniętych powodzią w okolicy Krakowa: Służba dworska w Trzcianie k. 3·62, Cheriston Palmer, rządca w Trzcianie k. 6·38, Gmina w Trzcianie ze składki k. 30·— gmina Miłocin ze składki k. 12·10, gmina Kraczkowa ze składki k. 26·40, gmina Siedliska ze składki k. 10·— Franciszek Miś, właściciel obszaru dwor. Grzegorzówka k. 10·—, Gmina Świlcza ze składki k. 30·—, Gmina Jawornik przedmieście ze składki k. 13·41, Józef Schaiter w Rzeszowie k. 20·—, Gmina Hadle Szklarskie ze składki k. 4·40, Gmina Babica ze składki k. 23·70, Gmina Bzianka ze składki k. 6·11, ks. Jan Broda, pleban z Przewrotnego ze składki k. 43·—, Gmina Grzegorzówka ze składki k. 7.—, Gmina Nowa Wieś ze składki k. 23·—, Gmina Straszydle ze składki k. 8·23, Gmina Zabajka ze składki k. 10·—, ks. Walenty Mazurek z Kraczkowej ze składki 32·50, Magistrat Król. woln. miasta Rzeszowa 50·—, Gmina Błędowa rzeszowska ze składki k. 14·—, ks. Leon Kwiatkowski pleban z Błażowej ze składki k. 15·—, ks. Józef Stafiej, pleban ze Staromieścia ze składki k. 20·—, ks. Fr. Majchler pleban z Chmielnika ze składki k. 10·—, Gmina Lutoryż ze składki k. 14·—, ks. Józef Chmurowicz pleban z Przybyszówki ze składki k. 30·—, Gmina Borek Nowy ze składki k. 22·18, Gmina Cierpisz ze składki k. 4·—, Gmina Budy ze składki k. 10·60, Gmina Huciska jawornickie ze składki k. 4·—, Gmina Jawornik miasto ze składki k. 18·90, ks. Marceli Sochański pleban z Zabierzowa ze składki k. 28·—, Gmina Przybyszówka ze składki k. 9·40, Gmina Trzebownisko ze składki k. 50·—, Gmina miasta Głogowa ze składki k. 180·50, Gmina Widaczów ze składki k. 2·10, Gmina Rudna wielka ze składki koron 26·70. ks. kanonik Kuendlich proboszcz w Tyczynie ze składki k. 100·—, Gmina Boguchwała ze składki k. 12·04, Gmina Palikówka ze składki k. 16·—, ks. Ignacy Węgrzynowski proboszcz w Świlczy ze składki k. 37·—, Gmina Rudna mała ze składki koron 20·—, Gmina miasta Tyczyna ze składki k. 41·02, Gmina Bratkowice ze składki k. 20·50, Gmina Lubienia ze składki k. 21·40, Gmina Drabinianka ze składki k. 24·28, Gmina Pogwizdów ze składki koron 9·50, Gmina Kąkolówka ze składki k. 27·52, Gmina Matysówka ze składki k. 12·93, łącznie koron . . . . 1.171 h. 51

Czyli patrz wyżej . . k. 350 „ —
i „ 1171 „ 51
Razem k. 1·521 h. 51

Ogółem k. 31.883·63
Rozdano „ 26 570·08
zostaje k. 5.313·55 w Banku krajowym.

Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku kraj. w Krakowie.

NEKROLOGJA.

Konstanty **Chmieleński**, wychowaniec szkoły polskiej na bulwarze Montparnasse, zmarł w Paryżu. Nieboszczyk poświęcił się krytyce artystycznej i uzyskał w tym zakresie znaczną wziętość.

W Warszawie zmarł śp. Ludwik **Grabowski**, właściciel Seraik w gub. lubelskiej. Śp. Grabowski, był u nas pionierem hodowli koni pełnej krwi. Stadnina jego nabrała szerokiego rozgłosu nietylko w Królestwie Polskiem i Rosji, ale także za granicą.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 5 września: „Konfederaci Barscy", dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza; „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański.

W niedzielę 6 września: „Kościuszko pod Racławicami", obr. hist. w 7 odsł., nap. A. W. Lasota.

W poniedziałek 7 września: „Konfederaci Barscy", dramat w 2 akt. Adama Mickiewicza; „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański.

We wtorek 8 września: „Obrona Częstochowy", dram. histor. w 5 akt., 7 odsł. z prologiem Juljana z Poradowa (po raz 14).

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Szkoła"**, organ Tow. pedagogicznego w zeszycie wrześniowym ma treść następującą: Nasze seminarja nauczycielskie. (Kilka uwag). — Przepisy praktyk religijnych w świetle prawdy i rzeczywistości. (Dok.). — Stan naszej oświaty ludowej. (C. d.) — Nekrologia. — Sprawy Towarzystwa Pedagogicznego. — Wiadomości potoczne i rozmaitości. — Inseraty.

* **„Nowego Słowa"** wyszedł zeszyt 17. Treść: Käthe Schirmacher: Praca kobiet i ochrona robocza. — Marja Rygier: Walka z prostytucją. Wacław Wolski: Lunatyk. — St. Lack: O doktrynerach („Pałuba").

Przesilenie austro-węg.

Cesarz w Budapeszcie.

Wiedeń 4 września. Cesarz o godzinie 3·30 pociągiem dworskim udał się do Budapesztu, skąd powraca dnia 9 b. m. wieczorem.

Budapeszt 4 września. Cesarz przybył tu z Wiednia wczoraj o godz. 8 wieczorem. Gdy cesarz wsiadał do powozu, wśród tłumu odezwały się okrzyki eljen!

Dzisiaj przyjmie cesarz na audjencji prezydenta ministrów hrabiego Khuen Hedervary'ego. Wszystkie doniesienia o przyjęciach polityków, oraz o sposobie rozwiązania przesilenia, są dowolnemi kombinacjami, ponieważ dotychczas żadne postanowienie w tej mierze nie zapadło.

Prośby.

Budapeszt 4 wrzenia. Gdy cesarz jechał do zamku, dwoje ludzi wrzuciło prośby do powozu. Sprowadzono ich na policję i stwierdzono, że jest to b. właściciel biura stręczeń, który prosił, by mu darowano skutki kar, na jakie był skazany, oraz jego żona, która prosiła, by jej krewnemu przywrócono koncesję na utrzymywanie wozu do przewożenia towarów.

Coraz gorzej.

Budapeszt 4 września. (Tel. wł.). Sytuacja polityczna na Węgrzech przedstawia się coraz gorzej. W każdym razie stosunki są bardziej naprężone, niż za czasów pierwszego pobytu cesarza w Budapeszcie.

Złożyły się na to liczne okoliczności, z których najważniejszą jest zatrzymanie żołnierzy trzeciego roku. Opinia węgierska uznała, że to zatrzymanie jest dowodem nieprzychylności ministra wojny dla dążeń narodowych węgierskich.

Kampania antywęgierska, którą prowadzą Niemcy w Austrji utrudnia także normalny bieg spraw politycznych i zawarcie kompromisu.

„Budapester Hirlap" pisze, że austrjacki prezydent ministrów dr Koerber, tem tylko różni się od swoich poprzedników Thuna, Badeniego i Taaffego, że tamci byli otwartymi przeciwnikami Węgier, a dr Koerber jawnie nie występuje przeciw nim, jednak potajemnie podjudza przeciw Węgrom stronnictwa.

Edward VII we Wiedniu.

Odjazd Edwarda VII.

Wiedeń 4 września. Król angielski odjechał specjalnym pociągiem do Londynu o godz. 10 m. 10 przed południem. Cesarz odprowadził go na dworzec. Publiczność witała owacyjnie przybycie monarchów, którzy pożegnali się bardzo serdecznie, ucałowali dwa razy i podali sobie ręce.

Po wizycie Edwarda VII.

Wiedeń 4 września. Z okazji odwiedzin króla angielskiego, cesarz nadał wiele orderów i odznaczeń oficerom i członkom świty angielskiej.

Londyn 4 września. Telegram z podziękowaniem prasy angielskiej dla prasy austrjackiej wysłano pod adresem Wilhelma Singera w Wiedniu, prezydenta międzynarodowego Zjednoczenia prasowego.

Nowy feldmarszałek armji angielskiej.

Londyn 4 września. Wódz armji angielskiej Earl of Roberts otrzymał od cesarza Franciszka Józefa następującą depeszę: „Jego królewska Wysokość król Edward zamianował mnie marszałkiem polnym armji brytyjskiej. Miło mi jest przesłać panu z tej okazji pozdrowienie".

Roberts odpowiedział telegramem, dziękując za przesłane życzenia, oraz zaznaczył, że mianowanie cesarza Franciszka Józefa marszałkiem polnym armji angielskiej, przynosi tej armji rzadką chlubę.

Powstanie bałkańskie.

Paryż 3 września. Dziennik „Matin" donosi, jakoby minister Delcasse na najbliższej Radzie ministerjalnej, miał przedłożyć kwestję powiększenia floty na wodach wschodnich.

Komitet macedoński.

Konstantynopol 4 września. Sprawozdanie, jakie Porta przedłożyła rosyjskiemu i austro-węgierskiemu ambasadorowi, podaje, że komitety na ostatniem zebraniu w Sofii uchwaliły wezwać członków swoich do formowania oddziałów, oraz do składania datków pieniężnych. Gdyby żądaniu temu nie stało się zadość, grozi uchwała zamordowaniem opornych. Skutkiem tego rozpoczęła się koncentracja oddziałów na granicy bułgarskiej. Broń, amunicja i dynamit dla komitetów sprowadzane bywają prawie pod okiem policji bułgarskiej.

Z pola walki.

Konstantynopol 4 września. Wiadomość o wysadzeniu w powietrze wieży, do której schroniło się 250 baszybozuków, jest nieprawdziwą.

Oddziały powstańcze dopuściły się znowu w kilku miejscach gwałtów i zniszczenia.

Uspokojenie sandżaku Kirkilisse potrwa czas dłuższy, ponieważ teren nadaje się do walk partyzanckich, oraz z powodu tego, że oddziały działają głównie nocą.

Pożar Adrjanopola.

Wiedeń 4 września. O pożarze Adrjanopola niema dotychczas żadnego potwierdzenia, ani też zaprzeczenia.

Z Belgradu nadeszło wczoraj doniesienie, że wiadomość o napadzie powstańców na Adrjanopol wywołała tam niesłychane wzburzenie. Dzienniki w wydaniach nadzwyczajnych rozszerzały wiadomość, że część Adrjanopola wysadzona w powietrze, część spalona. Wiadomości te jednak nie noszą cechy zbyt wiarogodnej.

Zamach dynamitowy na okręt.

Wiedeń 4 września. Tajemnicza eksplozja na okręcie węg. Tow. lewantyńskiego około Burgas dotychczas nie wyjaśniona. Ostatnie depesze donoszą, że poniósł śmierć kapitan okrętowy i że nie można odnaleźć 2 oficerów i 8 majtków. Co się stało z pasażerami, depesze nie podają. Wiadomo zaś, że na okręcie znajdowali się pasażerowie.

TELEGRAMY.

Pożary.

Lwów 4 września. Z Marjampola, koło Gorlic, telegrafują do tutejszych dzienników, że rafinerja nafty Towarzystwa karpackiego stoi w płomieniach. Bliższych szczegółów na razie brak.

Lwów 4 września. Z Zabłotowa donoszą, że dnia 31 z. m. wybuchł tam pożar, który w przeciągu czterech godzin obrócił w perzynę 25 domów, będących własnością rodzin żydowskich.

Mianowania.

Wiedeń 4 września. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister handlu mianował komisarza Kazimierza Skrochowskiego, inspektorem przemysłowym II. klasy.

Żołnierze demonstrują

Wiedeń 4 września. Z Trjestu telegrafują: Na ulicy Via Donnota około 20 żołnierzy 97 pułku piechoty demonstrowało przeciw przedłużeniu służby wojskowej, śpiewając pieśni robotnicze i wołając, że nie będą służyć dłużej, jak do 30 września. — Tłumy ludzi zebrały się koło żołnierzy wśród objawów sympatji. — Feldwebel tego samego pułku przechodził właśnie przez ulicę i wezwał żołnierzy, aby się uspokoili. Z początku żołnierze posłuchali, lecz zachęceni przez tłum zaczęli wznosić obelżywe okrzyki przeciw ministrowi wojny i przeciw armji i zmusili też feldwebla, który był dobył pałasza, do odwrotu.

Feldwebel przyprowadził za chwilę z koszar oddział żołnierzy z najeżonymi bagnetami. — Kiedy żołnierze ruszyli na demonstrantów-kolegów, tłum rozdzielił się i pociągnął z sobą żołnierzy, którzy się ukryli. — Feldwebel aresztował jednak sześciu żołnierzy. — Wypadek ten wywołał w mieście wielką sensację.

Manewry na Węgrzech.

Temes Ujfalu 4 września. Wczoraj rozpoczęły się walki pomiędzy 7 a 12 korpusem armji. W zastępstwie cesarza bierze udział arcyksiążę Franciszek Ferdynand, jako główny kierownik manewrów, oraz prawie wszyscy attaches wojskowi z ambasad wiedeńskich. W pierwszy dzień stanęła do walki kawalerja. Arcyksiążę śledził osobiście przebieg starć, poczem powrócił na obiad do Ujfalu.

Eksplozja

Le Mans 4 września. Ubiegłej nocy nastąpiła eksplozja w pewnym składzie towarowym, — którego właścicielem jest jeden z przywódców partji socjalistycznej. Wybuchło mianowicie kilka kilogramów dynamitu, umieszczonego w naczyniu. Wszystkie towary uległy zniszczeniu. Szyby w obrębie 200 m. wyleciały. Z ludzi nikt nie odniósł obrażeń.

Deputacja do cesarza.

Lwów 3 września. (Tel. wł.) Na zapytanie wystosowane przez marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego, do posłów, którzy z nich przybędą do Lwowa, aby brać udział w deputacji posłów do cesarza, nadeszła odpowiedź od 115 posłów z zawiadomieniem, że do Lwowa przybędą i wezmą udział w deputacji.

Pomoc dla powodzian.

Lwów 3 września. Centralny komitet ratunkowy Towarzystwa Kółek rolniczych wniósł do krajowej Dyrekcji skarbu podanie, w którem, ze względu na tegoroczną klęskę powodzi, prosi o wstrzymanie egzekucji zaległych podatków bezpośrednich i należytości, w. gminach dotkniętych klęską gradu albo powodzi, tudzież odpisanie odsetek zwłok, oraz odpisanie w tychże gminach podatku gruntowego, tudzież uznanie innych podatków bezpośrednich za nieściągalne.

Opozycja Węgierska nie ustępuje.

Budapeszt 3 września. (Tel. wł.). Opozycja węgierska zapowiada, że nie porzuci obstrukcji, jeżeli nowy gabinet nie zgodzi się na węgierską komendę w armii.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	80	95	30
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10
4½% Listy zast. Banku hip.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	75
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ 56-let.	98	25	99	25
Losy miasta Krakowa . . .	79	—	83	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	99	90	100	40
4²/₁₀% „ renta srebrna	99	80	100	30
4% renta koron. austrjacka .	100	30	100	80
4% renta austrjacka w złocie	120	25	120	75

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·37 Renta majowa 100·05, Węg. renta koronowa 98·20, Akcje austr. zakładu kredyt. 644·—, Akcje węg 712·—, Akcje Anglobanku 272 —, Akcje Uniobanku 514·50 Akcje Länderbanku 405·50, Akcje kolei państ. 651·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 353·—, Akcje tytoniowe 350·—, Akcje Alpiny 363·50 Losy tureckie 114·—, Ruble 253·—.

Cukier (słaby) 22·—, spirytus (niezm.) 40·60, nafta niezmieniona.

Berlin 3-go września. (Giełda wieczorna). Austryacki Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·2..

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. maja 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połacz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.25 przed poł. poc. osob Nr. 43 z Krakowa
10.37 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do N. Sącza i Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Rusk i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca, od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg miesz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
2.36 „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza; w Stróżach od Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa;
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Podziękowanie.

Stowarzyszenie katolickich pracownic konfekcyi damskiej pod wezw. św. Antoniego, spełnia dzisiaj niezmiernie miły obowiązek złożenia szczerego podziękowania wszystkim WW. Paniom Właścicielkom i WW. Panom Właścicielom pracowni konfekcyi damskiej, za tak życzliwe przychylenie się do prośby Stowarzyszenia, aby pracownice swoje do uczęszczania na rekolekcye staraniem Stowarzyszenia dla nich urządzone, zachęcili, a nadto od jednej godziny pracy dziennie zwolnić zechcieli. 2268

Za doznaną wielką przychylność i za tę ofiarę poniesioną tak chętnie dla dobra duchowego pracujących, Stowarzyszenie kat. pracownic konf. damskiej zasyła wszystkim tym WW. Paniom i Panom gorące „Bóg zapłać!"

Za Wydział

Marya Hiökiewiczowa sekretarka. Klara Jelska przewodnicząca.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsparcie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, w której zakończyła życie. Już 3 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą już 70 lat a ja na słabych i chwiejących nogach zawlokę się do tej Królowej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i tam błagać będę o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem **Rozalia Wicherek, ulica Rajska L. 10.**

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku